

Niechaj bezbożny porzuci swą drogę

Kiedy chrześcijanin tak naprawdę może się szczyć tym, że jest chrześcijaninem, uczniem Chrystusa? Odpowiedź jest bardzo prosta: Gdy dobrze wypowiada się ze swoich grzechów. To swoje chrześcijaństwo manifestujemy na różne sposoby, czasami nawet posuwając się do niegodziwości i złośliwości. Ale to nie jest to. To jest, co najwyżej, zasłona dymna dla naszych ludzkich słabości, grzechów i innych kłamstw. Chrześcijaństwa nie zbudujemy z naszych *słusznych racji* ani z naszych *mądrych postulatów*. Bezbożność, która przybiera kolorowe pióra przyzwoitości, to ponure zachowanie faryzeuszy, starych i nowych, którzy walczą o *literę Prawa*, o zachowanie *Starego*, ale nie mają w sobie ani radości Ducha Świętego, ani nie znają smaku Bożego miłosierdzia. *Groby pobielane* – oto cała ich uroda. Kościół żyje z Eucharystii. Uroda Kościoła, to uroda Najświętszej Eucharystii. Brzydota bezbożności to brzydota człowieka stroniącego od Mszy świętej, od adoracji Pana Jezusa. Jak samo słowo wskazuje: *bez-bożność*, czyli *coś co jest bez Boga*. Jeśli więc dzisiaj usłyszymy wezwanie: *Niechaj bezbożny porzuci swą drogę*, to znaczy: niech w końcu zwróci swe serce ku Bogu, niech wreszcie swoje życie, puste od Boga, zapełni Bożą obecnością. Chrześcijańska pobożność to życie Ducha Świętego w człowieku całkowicie oddanym Bogu.



[prob.]